



MOPLIK

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność
General Motors Manufacturing Poland
Premier MSSP – Sils Centre Gliwice – Adecco
44-121 Gliwice, ul. Adama Opla 1, budynek G-5 (parter)

DWUTYGODNIK
INFORMACYJNY

Niezależnego
Samorządnego
Związku
Zawodowego



Nr 21 (70)

1 GRUDNIA 2005 R.



Pod sztandarem śląsko-dąbrowskiej Solidarności z naszymi delegatami Karolem Rybińskim i Sławomirem Ciebierą rozmawia Zdzisław Goliśzawski z Bismaru.

Nabożeństwem w kościele NMP Matki Kościoła rozpoczęło się w miniony piątek w Jastrzębiu Zdroju VII Walne Zabrane Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność o ś.

– To tutaj zrodził się nasz związek. Z tego kościoła, jak apostołowie z wieczerzyny, górnicy wyszli do odważnego protestu. Dzięki nim runął mur niewoli. Musimy o tym pamiętać, by nie uschły nasze korzenie. By związek nie zapomniał swojej historii, bo wtedy przestaniemy być Solidarnością. – powiedział w homilii ks. prałat Bernard Czernecki. – Jastrzębie jest symbolem wszystkich zakładów pracy Śląska, które strajkowały w 1980.

Gościem śląsko-dąbrowskich delegatów był m. in. Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ So-

lidarność. Mówiąc o 25. rocznicy powstania naszego związku podkreślił on, że Solidarność była i jest jedna.

W czasie debaty dominowała już jednak nie historia, lecz współczesne problemy pracownicze. Krytykowano m.in. nie realnie nisko ustalony w ustawie budżetowej wskaźnik wzrostu płac, albo nadal powtarzane projekty nowelizacji prawa pracy. Sławomir Ciebiera, przewodniczący Solidarności GM MP zaapelował natomiast o zmianę zapisów dotyczących tworzenia rad pracowniczych. U nas miałyby one powstać w każdym zakładzie pracy, podczas gdy np. w Czechach tworzone są tylko w tam, gdzie nie działają związki zawodowe. Mnożenie reprezentacji pracowniczych, paradoksalnie, nie prowadzi do ich wzmocnienia. (22)

Krzywym okiem

Gra w kolory

Vis maior, czyli siła wyższa mawiali starożytni Rzymianie, gdy spotykało ich niekorzystne zdarzenie, którego wystąpienia ani skutków nie można było przewidzieć. Po tą łacińską maksymę mogło sięgnąć kierownictwo naszego zakładu po niespodziewanej awarii wentylatora na lakierni. Jednak już zmieniające się, dosłownie z dnia na dzień, pomysły na nadrobienie strat (czy raczej poślizgu) w harmonogramie produkcyjnym przypominały nie tyle zasady klasyczne, co bazarową grę w kolory, zwaną również jako trzy karty. Z tą niewielką „różnicą”, że rozdający – w tej roli wystąpił przełożeni – co chwila zmieniał reguły gry.

W środę okazało się, że załoga zmiany niebieskiej, aby „nadgonić” plan, ma pracować w sobotnie popołudnie. Jako, że był to weekend andrzejkowy, to termin nie najlepszy. Jednak siła wyższa i jednocześnie możliwość odpracowania dodatkowych dni wolnych (23 grudnia i 2 stycznia) przekonała pracowników, którzy nie zaczęli masowo zgłaszać wniosków o dzień urlopu na żądanie. Choć mieli do tego pełne prawo. Nerwowo szukali natomiast chętnych do odkupienia zaproszeń andrzejkowych.

Ci którym upłynnienie wejściówek się udało nietęgę miny mieli w czwartek, gdy okazało się, że zmiana niebieska ma sobotę wolną. Później uznano, że produkcyjny poślizg nadrobią pracownicy zmiany czerwonej. Mieli oni pracować w sobotę od rana, do skutku. Nawet kosztem nadgodzin. Pewnie któryś z kierowników doszedł do wniosku, że takie rozwiązanie będzie tańsze dla zakładu. Radość „niebieskich”, którzy zaczęli ponownie organizować sobie andrzejkowy wieczór, zapraszając na zabawy żony (wersja prostsza) lub narzeczone (tu już nieraz trzeba było łagodzić gniew wcześniej „wystawionych do wiatru”) trwała dobie. W piątek okazało się bowiem, że wprawdzie skutki awarii nadrabiają nadal „czerwoni”, ale tylko z GA. Czyli w sobotę o godz. 14 w zakładzie ma się pojawić ze zmiany niebieskiej obsada lakierni i spawalni. W sobotę, czyli następnego dnia!

Słowem przez trzy dni z pracownikami zmiany niebieskiej bawiono się w „głupiego Jasia”, ciągle zmieniając zdanie, a od piątku dodatkowo łamiąc regulamin. Ten bowiem jasno określa zasady informowania o pracy w soboty. Kilkaset osób zmuszono przy tym do nieustannej zmiany weekendowych planów i to w dniach, które poświęca się nie na robienie porządków, lecz na lanie wosku (i nie tylko) w gronie znajomych lub innej wesołej kompanii. Niestety w całej sprawie nad zdrowym rozsądkiem zwyciężyła chyba „logika księgowego” i to powiedzmy szczerze kiepskiego księgowego. Bo najpierw ogłaszał on decyzje, a jak trochę policzył to zmieniał zdanie. Tak nie budowano nawet piramid w Egipcie (a korzystano z niewolników), a co dopiero mówić o Zafirze.

Mr Solidarek

ZE SMUTKIEM ŻEGNAMY TRAGICZNIE ZMARŁYCH 25 LISTOPADA 2005 R.

W DRODZE DO DOMU PO NOCNEJ ZMIANIE

NASZYCH KOLEGÓW

MARCINA BOGACZA

MARIUSZA KOWALSKIEGO

MARCINA KOCZARA

DARIUSZA ZIĘTKA

CZŁONKOWIE SOLIDARNOSCI GM MANUFACTURING POLAND



Mirosław Rzeźniczek prezentuje zdobyte trofea.

Mistrz kartonu

Medal i dwa puchary przywiózł **Mirosław Rzeźniczek**, związkowiec Solidarności z spawalni, z rozegranych 11-13 listopada w Skawinie Mistrzostwach Polski Modeli Kartonowych. Startujący modelem okrętu patrolowego ORP Minor związkowiec wywalczył tytuł mistrza Polski w klasie okręty-seniorzy oraz puchar za najlepiej wykonany model okrętu wojennego w klasie standard. Zatem okazało się, że pracownicy GM Manufacturing Poland robią nie tylko najlepsze w swojej klasie samochody, ale również okręty (choć na razie tylko kartonowe). Gratulujemy i podziwiamy, wymagającą benedyktyńskiej cierpliwości, pasję. **(red.)**

Meriva w grudniu?

Podczas listopadowego spotkania związkowców GM Europe w Brukseli, na którym nasz kraj reprezentowali **Sławomir Ciebierra** i **Robert Potempa** ożyły nadzieje na zlokalizowanie w Gliwicach produkcji nowej Merivy. Następny raz związkowcy GM Europe w sprawie nowych inwestycji rozmawiać będą 7-8 grudnia w Gliwicach. Decyzja o miejscu produkcji Merivy II zapadnie być może właśnie już w grudniu, natomiast los projektu Delta rozstrzygnie się w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

– Jeszcze chyba nie wszystko stracone, skoro jesteśmy tak mocno naciskani, aby podpisać umowę, która może zablokować kolejne inwestycje w Gliwicach – mówi Sławomir Ciebierra. – Chcemy, by u nas tworzono nowe miejsca pracy, ale rzecz jasna jesteśmy przeciwko zamykaniu działających obecnie zakładów.

Tymczasem GM nie waha się przed zamykaniem fabryk. Ostatnio koncern przyspieszył likwidację 9 zakładów w USA i Kanadzie. **(zz)**

M OPLIK

DWUTYGODNIK INFORMACYJNY

MIEDZYZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

GENERAL MOTORS MANUFACTURING POLAND
GLIWICE, UL. ADAMA OPLA 1, TEL. 270-92-09
KOLEJNY NUMER UKAŻE SIĘ 15 GRUDNIA 2005 R.

Bronimy interesów pracowników, nie budżetu

Na problemy...

Solidarność

Temat paczek i bonów świątecznych jest od lat nierozdzielnie związany z Bożym Narodzeniem. Wspomniane paczki, czyli dodawanie czegoś ekstra do pensji stało się bowiem już tradycją funduszy socjalnych, wspieranych czasem przez gest pracodawcy. Takim bonusom sprzyja fakt, że Boże Narodzenie świętują praktycznie wszyscy Polacy oraz to, że przypadają one pod koniec roku.

W czasach, gdy na sklepowych półkach niepodzielnie królował ocet, przed świętami zakład fundował pracownikom żywego karpia (lub dwa), trochę pomarańczy i słodczy, a dla ładniejszej części załogi pończochy lub majtki (najczęściej w jednym rozmiarze, aby było weselej). Później szlagierem stały się bony towarowe, bo były nieopodatkowane oraz – co ważne dla pracodawców – sieci handlowe dawały na nie spore rabaty. Innymi słowy za 100-złotowy bon firma płaciła przykładowo tylko 85 zeta. Niestety SLD-owski rząd zadbał, żeby posiadacze świątecznych bonów zasilali budżet i obecnie – co potwierdza Drugi Urząd Skarbowy w Gliwicach – wolne od podatku są tylko paczki i to pod warunkiem, że ich wartość nie przekracza 380 zł (gdy są droższe stają się tzw. świadczeniem rzeczowym, traktowanym przez fiskusa na równi z płacą). Wyjątek stanowią bony towarowe, ale... tylko dla emerytów i rencistów.

Spór czy lepiej pracownikom dawać paczki (kłopot jest z dopasowaniem ich do indywidualnych gustów, jeden lubi czekoladę mleczną, drugi gorzką, a trzeci ze słodczy to tylko schabowego) czy też pieniądze w gotówce, bonie towarowym lub karcie płatniczej jest (i pewnie pozostanie) nierozstrzygnięty. Gdy w ubiegłych latach debatowały nad tym komisje socjalne okazało się, że w GM wybrano karty płatnicze, w Premier MSSP górą były bony towarowe, a w SCG – żywa gotówka, czyli po prostu premia świąteczna. Słowem niezgodność doskonała.

Dyskusja o wyższości bonu nad paczką trwa zatem nadal, a jeżeli ktoś ma pomysł na lepszy sposób bożonarodzeniowego prezentu dla załogi na przyszły rok, powinien zgłosić się bądź do biura Solidarności (budynek G-5, parter), bądź bezpośrednio do związkowców działających w komisji funduszu socjalnego, a są nimi w GM: **Mirosław Rzeźniczek** (Body, zmiana niebieska), **Ireneusz Bańczy** (GA, zmiana zielona), **Mirosław Górecki** (Paint, zmiana niebieska) oraz **Adam Mikrut** (GA, zmiana zielona); w SCG **Tomasz Owczarek**, a w Premier **Tomasz Jazłowski**. Oni również pomogą uzyskać pomoc socjalną, oczywiście pod warunkiem, że jest ona potrzebna.

Bonów świątecznych na pewno nie będzie rozdawał (podobnie jak w latach poprzednich) nasz związek. Dlaczego? Bo Solidarność ma bronić swoich członków, a nie budżetu państwa. Tym-

czasem fundowanie bonów (lub kart płatniczych) byłoby... zwracaniem pieniędzy ze składek pomniejszonych o podatek. Interes trzeba przyznać kiepski. Zresztą od dawania bonusów jest naszym zdaniem pracodawca i oczywiście będziemy pilnować, aby o tym nie zapomniał i zawsze „coś” sprezentował. A część składkowych pieniędzy lepiej przeznaczyć na integrację szeregów związkowych podczas wspólnych festynów, zabaw czy imprez sportowych. Zwłaszcza, że Solidarność GM Manufacturing Poland systematycznie rośnie w siłę. Jest nas już prawie 900.

Pozostaje jeszcze kwestia pomocy rodzinom pracowników będącym w trudnej sytuacji materialnej, dla których święta są sporym wyzwaniem finansowym. To jednak właśnie o nich nigdy nie powinien zapominać fundusz socjalny. Wręczanie paczek z identyczną zawartością słodczy i kawy, przy obecnej ofercie handlowej jest po prostu anachronizmem. Podobnie jak dzielenie przez związek ziemniaków i cebuli na zimę. **(infor)**

Jednak dwa dodatki

Zgodnie z Kodeksem pracy osoby pracujące w nadgodzinach w niedzielę i święta powinny otrzymywać podwójne dodatki do wynagrodzenia – twierdzi Główny Inspektor Pracy. Zapisy kodeksowych art. 151¹ i 151¹ wzajemnie się uzupełniają, a nie wykluczają.

Art. 151¹ zapewnia pracownikom 100-procentowy dodatek do wynagrodzenia z tytułu nie zrekompensowania pracy w niedzielę lub święto innym dniem wolnym. Zatem, gdy osobie pracującej w niedzielę lub święta, której w okresie rozliczeniowym pracodawca nie zapewnił innego dnia wolnego to nabywa ona prawo do dodatku do wynagrodzenia w wysokości 100 proc. stawki godzinowej, wynikającej z jego osobistego zaszeregowania. Natomiast zgodnie z art. 151¹ jeżeli w wyniku braku dodatkowego wolnego dnia przekroczona zostanie w okresie rozliczeniowym (w naszym zakładzie to cztery miesiące) przeciętna tygodniowa norma czasu (40 godzin), to pracownikowi przysługuje kolejny dodatek w wysokości 100 proc. stawki godzinowej lub 50 proc., gdy regulamin pracy przewiduje pracę w niedzielę i święta (co w żaden sposób nie zwalnia pracodawcy od zapewnienia dodatkowego dnia wolnego).

Oznacza to – jak podkreśla Główny Inspektor Pracy – że w przypadku pracy w niedzielę i święta oraz przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracownikowi „**powinno być wypłacone, poza normalnym wynagrodzeniem łącznie odpowiednio 200 lub 150 proc. wynagrodzenia wynikającego z jego osobistego zaszeregowania**”. **(zz)**